

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłankach pocztą cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 80 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frändler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straasburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laifite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 czerwca.

Walka o kanał suezki.

Niepozornie wygląda wiadomość, którą przyniosła depesza z Paryża: Na dorocznym walnym zgromadzeniu akcjonariuszów Towarzystwa kanału suezkiego, wybrano pomiędzy sześciu członkami rady nadzorczej także byłego ambasadora francuskiego w Londynie, lorda Waddingtona; po gwałtownych wyciężkach przeciwko jego przeszłości politycznej — mówi depesza — został on nieznacznie większością głosów obrany administratorem, a przez to desygnowany także na prezesa Towarzystwa suezkiego. — Niepozornie wygląda ta wiadomość, a jednak skupia się w niej rezultat walki o panowanie nad kanałem suezkim — a jednak zawiera ona odpowiedź na pytanie, w czyje ręce dostanie się ten kanał, tyle ważny nie tylko z ekonomicznych względów, ale także ze względów politycznych.

Wyraźnie i jasno, zaraz na pierwszy rzut oka na kartę geograficzną, rysują się wszystkie korzyści, jakie osiągnęła ludzkość przez nieśmiertelne dzieło Ferdynanda Lessepsa, zwłaszcza to państwo, w którego dłońach spocznie kontrola nad Towarzystwem suezkiem i władza nad tą potężną drogą morską, która wijąc się pomiędzy dwoma częściami świata, zbliża do siebie Wschód z Zachodem, żeglarzom oszczędza tysiące mil, a handlowi miesiacę straconego czasu. Jeśli jednak które państwo ma powody do spoglądania okiem pełnym pożądlivości na opanowanie Suez, to przedewszystkiem Anglia i Francja. Anglia dla tego, ponieważ Suez jest najbliższą drogą do Indyi wschodnich i Australii, a nadto, ponieważ polityczne panowanie nad Egiptem spoczywa już w jej dłońach. Francja zaś dla tego, że najpierw osiągnięcie władzy nad Suezem odpowiadałoby także jej polityce kolonialnej, przedewszystkiem jej polityce egipskiej, a powtóre dla tego, ponieważ nie może zapomnieć, iż twórcą Suezu jest „wielki Francuz“, chociaż tego wielkiego meża w latach jego niedołężnej starości rzuciła dla ocalenia kilku „politycznych“ mężów w błoto hańby i skazała na pięć lat więzienia!

Wre też oddawna zaczęta a cicha walka pomiędzy Francją a Anglią. Rozpoczęła się ona przed dwadzieścia już niemal laty. Pierwszy i najważniejszy do niej powód wystąpił w r. 1875. Wtedy to kedyw Egiptu, który był właścicielem 176,602 akcyi suezkich, zwrócił się w kłopotcie finansowym do rządu francuskiego z propozycją, aby akcyje te kupił od niego. Owcześnie francuski minister spraw zagranicznych, ks. Decazes, odrzucił tę propozycję, ale na to tylko czekał inny mąż stanu, który bystrym wzrokiem oceniał doniosłość tego zakupu. Był nim lord Beaconsfield, wówczas jeszcze kr. Disraeli. Przy pomocy Alfonsa Rotszylda nabył on dla Anglii akcyje kedywa, a wskutek tego Anglia za cenę 4 milionów funtów szterlingów stała się panią niemal połowy ogólnej liczby akcyi suezkich. We Francji na wiadomość o tym kroku lorda Beaconsfielda podniosła się ogólna wrzawa, i księcin Decazes publicznie zarzucał zdradę kraju; zapobieżono jednak poznano znaczenie sprawy. W Anglii tymczasem, z każdym rokiem poznawano coraz lepiej doniosłość kroku Beaconsfielda, kroku, który w pierwszej chwili także nie wszystkim wydawał się szczęśliwym. Obecnie jednak jest już w całej Anglii niepodzielne zdanie, że manewr lorda Beaconsfielda był genialny. Owe cztery miliony funtów szterlingów, które wydał na akcyje, gdyby przez ten czas były leżały w Banku angielskim, byłyby przyniosły, co najwyżej, pięćdziesiąt mil. franków zysku; akcyje natomiast, zakupione przez Anglię, reprezentują dzisiaj w skutek podniesienia się kursu, wartość 475 milionów franków, oprócz procentów, wynoszących rocznie mniej więcej 15 milionów franków, które od roku 1875 do roku bieżącego sprzedano kedywowi. Nadto Anglia rozwiłała się nad Suezem, a przewozi tyle towarów, ile przewożą wszystkie inne mocarstwa razem. Sprawa Anglii co do Suezu nie jest jednak jeszcze wygrana; chodzi mianowicie o to, aby mogła ona mieć nie tylko największą część akcyi w swych rękach, ale także i przewagę głosów po swojej stronie, a do tego potrzeba jej jeszcze 5000 akcyi. Kupiłaby je natychmiast, — gdyby kupić było można. Lubią te akcyje bowiem nadzwyczaj we Francji drobni „kapitałści“, jako niosące im największą dywidendę z pośród papierów lokacyjnych i nie chcą ich za „nie sprzedawać. Jeden byłby tylko sposób na nich: obniżyć cyfrę dochodu Towarzystwa suezkiego, zmniejszyć dywidendę od akcyi, uczynić je tańszymi, i w ten sposób skłonić właścicieli do sprzedania ich. Anglia cyfrę dochodu Towarzystwa suezkiego, w obec tego, iż dochód ten płynie głównie z angielskiego ruchu handlowego, bardzo łatwo mogłaby obniżyć, ale przez to wyrządziłaby sobie znaczną krzywdę ekonomiczną, a Anglię sa przedewszystkiem ludźmi praktycznymi. Lecz i to dałoby się usunąć, a mianowicie wtedy, gdyby Towarzystwo suezkie zgodziło się na obniżenie opłaty od przewozu przez Suez. To, co Anglia zyskałaby na tem obniżeniu, wynagrodziłoby jej stratę poniesioną w skutek zmniejszenia się ruchu przez Suez i dochodów z akcyi suezkich. Aby jednak obniżenie to uzyskać, trzeba mieć po swojej stronie radę nadzorczą Towarzystwa suezkiego i jej prezesa. Dotychczasowy prezes, Ferdynand Lesseps i dotychczasowa rada, do której wchodził: wiceprezes, Karol

Lesseps, dalej, Maryusz Fontane, Cottu i inni, należący dziś do obozu Paryża, — byli przychylni planom Anglii; musieli jednak teraz ustąpić i oto wszystkie zależało od tego, kto zostanie przez walne zgromadzenie obecnie wybrany. Wybrany został — pomiędzy innymi — na pierwszym miejscu, lord Waddington, a jego przeszłość polityczna, jego dla Anglii sympatyje, mówimy, jakim będzie dalszy los kanału suezkiego, w czyje ręce się on dostanie. Oto dla czego niepozorna ta wiadomość tyle jest ważna!

*** Dziś** rano przybył do naszego miasta niespodziewanie Najjaśniejszy Pan, Cesarz Wilhelm II, żeby jako najwyższy wódz odbyć przegląd wojsk tutejszej załogi, którą zaalarmowano.

Już to drugi raz Poznań ma zaszczyt witać Najjaśniejszego Pana w murach swych. Pamiętamy z wdzięcznością, jak Monarcha podczas powodzi zwrócił ku potrzebom miasta swe ojcowskie serce, a jeżeli dziś przybył do nas głównie w charakterze wojskowym, to zarazem żywimy nadzieję, że i obecna bytność nie będzie bez zbawionego skutku nie tylko dla potrzeb miasta, lecz i naglących potrzeb krainy naszej, pod wielu względami upośledzonej.

Witamy też w dostojnym Gościu naszym wielkodusznego Monarchę, który zaraz na wstępie swych rządów zaznaczył, że wszyscy wierni poddani równie bliscy są jego sercu, bo słowa te brzmieć będą na zawsze w duszy naszej, jako zadatek lepszej przyszłości, do której i my przykładając się chcemy wiernie i ofiarnie, jak dobrym poddanym Jego Król. Mości przystało.

Pragniemy dalej, żeby acz krótki pobyt JKMości w mieście naszym przyczynił się do wywiezienia z niego najlepszych wrażeń o ludności tutejszej, która, co się nas dotyczy, niczego tak nie pragnie, jak wewnętrznego spokoju, zgody między narodowościami i wyznaniem, tworcami krajowe społeczeństwo.

Zyczenia i uczucia te nasze każdego czasu gotowi jesteśmy poprzeć czynem, a tymczasem witając i żegnając Najjaśniejszego Pana, wnosimy na cześć Jego szczerzy okrzyk: „Niech żyje!“

Komitet wyborczy miasta Poznania

prosi wszystkich panów, zwłaszcza mających wyższe wykształcenie, a dotychczas pracujących w zajęciach, ożyby te prace zechcieli przyjąć w pomoc zaraz, a zwłaszcza w sam dzień wyborów. Komitet, przekonany, że panowie ci zgłoszą się licznie i ochoczo, wymienia nazwiska przewodniczących podkomitetów i zastępców tychże. Wszyscy przewodniczący przynają z wdzięcznością pomoc upragnionych współpracowników.

Przewodniczącymi podkomitetów są: Na I obwód p. Knapowski; na II p. J. Sobocki; na III pp. Urbański i dr. Rzepecki; na IV p. A. Andrzejewski; na V p. I. Chojnacki; na VI pp. Więckowski i Lisiecki.

Komitet uprasza dalej: gdyby który mąż zaufania, do pracy przez komitet zaproszony, miał zamiar kartki na p. Cegielskiego inne rozdawać kartki, ażeby szanowni wyborcy wiadomość taką podali bezzwłocznie komitetowi.

Komitet wyborczy miasta Poznania.
Fr. Dobrowolski, W. Gniatczyński, przewodniczący, sekretarz.
Marcin Andrzejewski, skarbnik.
Andrzejewski. Bukowiecki. Chojnacki. Dandelski. Dr. Erzepki. Kamiński. Dr. Kantecki. Knapowski. Dr. Krystewicz. Dr. Rzepecki. Sobocki. Józef. Urbański. Więckowski.

*** Przewodniczący** polskiego wicewiceprezesa w Berlinie przesyła nam z polecenia komitetu następujące rezolucje, jako uchwały tegoż wicewiceprezesa. W przeszłą niedzielę odbyło się zebranie przedwyborcze Polaków zamieszkałych w Berlinie,

na którem uchwalono niemal jednogłośnie następujące rezolucje:

1. Polacy wyborcy w Berlinie na zebraniu 11-go czerwca przy Kommandantenstr. 20 (Armin Hallen) protestują przeciwko kłamliwej wiadomości, podanej w „Nord. Ostsee Zeitung“, jakoby większa część Polaków w Berlinie postanowiła głosować przy nadchodzących wyborach do parlamentu na kandydatów socjalistycznych.

a) Od czasu rozwiązania parlamentu żadne większe polskie zebranie się tu nie odbyło.

b) Mimo rozlicznych agitacji ze strony socjalnych demokratów większość Polaków w Berlinie pozostaje i nadal wiernymi swym tradycjom narodowym i nigdy z partją przewrotu łączyć się nie będzie.

2. Wobec spóźnionego czasu postanawiają Polacy wyborcy w Berlinie nie stawiać własnego kandydata, lecz wstrzymać się od głosowania. Przy tem wyrażają do przyszłego Koła polskiego to zaufanie, iż w parlamencie sobie postąpi tak, jak tego honor i interes nasz wymagają, uwzględniając wszystkie warstwy społeczeństwa naszego.

Z polecenia komitetu
Wł. Berkan.

Dr. Szymański źle się bawi!

Z powiatu, 12 czerwca.

Postępowania p. dr. Szymańskiego nie rozumiem wcale, patrząc na nie ze stanowiska obywatelskiego. Pan dr. Szymański źle się bawi. Jego agenci rozwijają w wsiach obwodowych powiatów poznańskich a niezawodnie i w Poznaniu bardzo ożywioną agitację. I w jakim celu? Przecież pan dr. Szymański dobrze wie, że warunków posta nie posiada, i że stosunki jego ekonomiczne i dziennikarskie nie pozwalają mu na odrywanie się od pracy literackiej. Zwolennicy p. dr. Szymańskiego przyznają też to otwarcie, ale tłumaczą się tem, że trzeba komitetowi na przekór, na złość popierać kandydaturę p. dr. Szymańskiego. Jak to nędzne, niegodne obywatela pobudki, które niewątpliwie wyszły z „oredownikowych“ kół poznańskich. Dotkliwie skutki tej niegodnej agitacji odbijają się w pierwszej linii na tych, którzy nierozważni, słuchając niegodnych podszeptów, popierają kandydaturę dr. Szymańskiego. Mam tu w pierwszej linii na myśli przemysłowców i rzemieślników, palących się z hasłem „na złość“ za kandydaturę samowładczą dr. Szymańskiego. Na tych to rzemieślników i przemysłowców odbijają się już boleśnie ta zabawka dr. Szymańskiego, który przecież wiedział, biorąc rzecz po ludzku, że taki na samym razie będzie rezultat jego niegodnej agitacji. Głosi p. dr. Szymański, że mu chodzi o dobrobyt przemysłowców, a jak on im to szkodzi przez takie nieuczciwe machinacje.

Nie pochwałam takiej polityki odwetu na własnych zbalamuconych przez „Oredowników“ ziomkach, ubolewam, że takie objawy się wyroziły, szczerze życząc naszemu przemysłowi, aby znikły niebawem, ale zapisuję tylko rzecz jak mi się przedstawia. Pan dr. Szymański będzie miał na sumieniu tych, którzy przez niego zbalamuceni doznają uszczerbku w swych zamówieniach i dochodach. Do uczciwości obywatelstwa apeluję, aby nie karano zbalamuconych przemysłowców i rzemieślników za to, że się dr. Szymańskiemu zbalamuceni pozwolili, a zbalamuconych i oszobotomionych przez dr. Szymańskiego i jego adherentów wyzywam, ażeby we własnym i swych rodzin interesie, jako też w interesie dobrej sławy nie pozwolili się za nos wodzić tym awanturnikom, którzy sobie igrają z ich losem i mieniem.

Próbki logiki „Oredowników.“

We wczorajszym numerze pisze „Ored.“ co następuje:

„W przyszły czwartek przystąpi społeczeństwo polskie do wyborów zapewne po raz pierwszy wśród okoliczności, jakich jeszcze nie było. Całe masy wyborców pójdą spełnić obowiązek narodowy z zupełną świadomością, że będą oddawały głosy na wielu takich kandydatów, przeciw którym ich polityczne przekonanie protestowało powinno.“

Tę smutną sytuację zgotowała społeczeństwu naszemu polityka Koła polskiego; polityka p. Józefa Kościelskiego; rozbięcie społeczeństwa to pierwszy spręt jego siejby.

Jeżeli dziś solidarność narodowa — tak ważna w naszych stosunkach — będzie na szwank wystawiona, to odpowiedzialność za to spadnie na Koło polskie i p. Kościelskiego. Opozycyji w Poznaniu i na prowincyi niech nikt nie winię, bo ona, stawiając czoło polityce Koła polskiego, dopełniła tylko świętego obowiązku względem sprawy narodowej.

Sądzi, że w Wągrowickiem, Mogilnickim i Inowrocławskiem choć pod naciskiem moralnym wszyscy wyborcy będą zgodnie głosowali na kandydatów przez nasze władze wyborcze postawionych.

O Poznaniu tego na pewno powiedzieć nie można. Tu rozmaitych wymieniają kandydatów. Kto pogodzi się z swem przekonaniem politycznym, niech głosuje na kandydata przez władze wyborcze na m. Poznaniu i oba powiaty poznańskie postawio-

nego. Kto tego nie będzie mógł pogodzić z swymi przekonaniami, niech pamięta, że nie wolno mu głosować ani na socjalistę, ani na p. Hofmayera, ani na p. Hersego.“

Czyż można dalej posunąć balaamstwo? Ten sam „Oredownik“, który Koła polskiemu zalecał głosowanie za projektem wojskowym, który już przed wielu laty polecał zerwanie z polityką wiecznego protestu, który wreszcie jawnie nawoływał do rozbięcia solidarności narodowej — ten sam „Oredownik“ śmie twierdzić, że odpowiedzialność za zerwanie solidarności spadnie na Koło polskie i p. Kościelskiego, że opozycja poznańska, stawiając czoło polityce Koła polskiego, dopełniła tylko świętego obowiązku względem sprawy narodowej!!

Ciekawa też rzecz, że „Oredownik“ w Wągrowickiem, Mogilnickim i Inowrocławskiem uznaje pewien „nacisk moralny“, choć w Inowrocławskiem jest kandydatem głównym przestępca wedle „Oredownika“, a natomiast w Poznaniu tak jest czuły na przekonania polityczne, że pozwala opozycyji głosować na siebie, byle glosy nie rozdzieliły się na socjalistę, p. Hofmayera lub Hersego. Jak to niezgrabnie!

Wiec wyborców polskich.

Berlin, 12 czerwca.

(L.) Powtórny wiec wyborczy odbył się wczoraj o godzinie 9 wieczorem na sali Arnimhallen przy Kommandantenstrasse nr. 20. Był on drugą edycją zerwanego zebrania z dnia 6 bieżącego miesiąca. Z tego powodu przyjęto wczoraj jednogłośnie pierwotny porządek obrad i zatrzymano tenże sam zarząd.

Z pierwszym punktem porządku obrad załatwiono się bez dyskusyi i jednogłośnie uchwalono zaprotestować publicznie przeciwko twierdzeniu wychodzącej w Kilonii „Nordostseezeitung“, jakoby Polacy berlińscy postanowili mieli oddać w dniu 15 bieżącego miesiąca głosy swe na kandydata socjalistycznego. Protest na przesłać do gazet komitet w imieniu wieca. Przeciwko wystąpieniu protestu oświadczył się niejaki Kalinowski, jedyny zdeklarowany socjalista, któremu mimo czujności odwiernych i porządkowych, udało się na salę dostać. Tenże miał tę czelność, że sam jeden uznał protest pomieniony za rzecz zbyteczną, co ogólną wzniesło ciekawość. Oczy zgromadzonych ze zdumieniem skierowały się w stronę, gdzie siedział zuchwalec.

Drugim punktem porządku obrad było powzięcie postanowienia w sprawie zająć się mającej w dniu 15 czerwca postawy wyborczej.

W tej kwestyi wywiązała się dłuższa dyskusya. Zdania mówców były podzielone. Niektórzy radzili oddać głosy na kandydata centrum; głównie byli za tem panowie dr. Tempski i Fröhlich, lecz myśl ta nie znalazła uznania ze względu na to, że centrum nieprzyjaźnie występuje przeciwko polskiemu kandydatom poselskim na Górnym Śląsku, Warmii i w Prusach Zachodnich. Drugi polecał postawić kandydaturę księdza dr. Jażdżewskiego. Propozycją tę przyjęto bardzo przychylnie, lecz przeważało zdanie, że tym razem nie można wystąpić z własnym kandydatem, gdyż nie starczyłoby już czasu do odnośnych przygotowań wyborczych. Inni dowodzili, że najlepiej będzie pozostawić każdemu wolność w kwestyi wyborczej i p. Waliszewski, naczelny tej swobody obrońca, chciał referować uchwałę, aby każdemu wolno było głosować według sumienia. Projekt ten, już w zasadzie swój niesmaczny, wywołał silny opór, gdy zauważono, że p. W., motywując swój postulat, błąkał się po manowcach i stanął na pochyłości, po której stoczyć się można w przepaść socjalistyczną.

Pozostała jeszcze jedna droga, t. j. wstrzymanie się zupełnie od głosowania. Ten kierunek popierała większa część mówców. Zgromadzeni zawotowali, że w obecnych warunkach uważają neutralność za grunt najwłaściwszy i przeważającą większość głosów oświadczył się wiec za wstrzymaniem się Polaków berlińskich od głosowania w dniu 15 czerwca. Inne wnioski, oddane pod głosowanie dla formy i przyzwyczajenia, uzyskały tylko po kilka wotów i upadły.

Warto zapisać, że reprezentant idei przewrotu, o którym już wylży było, uznał za stosowne poprosić o głos, by na temat socjalistyczny do wiecowników przemówić.

Okazało się, że to był wyrostek bez najmniejszego wykształcenia, ale za to pełen zarozumiałości. Prawił, że nigdzie nie jest tak dobrze, jak w Berlinie. Raj berliński stworzyli socjaliści — mówił — a zatem trzeba na socjalistę głosować i t. d. Zerbrani, widząc, że sławny mówca chce wytworzyć szopki, przyjęli żakowski jego występ z oburzeniem wielkim i domagali się, aby z podium, na które wszedł, ustąpił i zamilkł. W skutek zamieszania, które ztąd powstało, zniewolony był przewodniczący zawiesić obrady na kilka minut. Gdy następnie wyrostek powtórnie jął bredzić, że raj berliński socjaliści stworzyli, marszałek odebrał mu na ogólne żądanie głos, a ponieważ po wyczerpieniu porządku obrad nie było więcej nad czem radzić, przeto wkrótce po tem wiec zamknął.

Wiecowników było około 600 i jak już z powyższego opisu się okazuje, zebranie wolne było tym

razem od przyprawy socjalistycznej — z wyjątkiem jednego Kalnowskiego. Socjaliści usiłowali wprawdzie wtargnąć na salę gromadnic, lecz teraz nie można było dostać się na wiec bez biletu wstępu. Biletów tych odmówiono im. Poczęli przeto w sieni swym zwyczajem hałasować, lecz odźwierni i porządkowi sprawili się dzielnie i nie wpuszcili warcholów na salę. Wielce otępieni i zjawienie wpływu na burzycieli udzielono im wiadomości, że jeżeli który z nich na wezwanie porządkowego sali nie opuści, to będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za miejsce domu, za co czeka więzienie aż do sześciu miesięcy. Ponieważ krzykaczki zwykle przed władzą mają wielki respekt, przeto metoda ta, zastosowana wobec rewolwerowych postaci dobre wydała owoce.

Węgierski mąż stanu o mowie hr. Kalnowy'ego.

Wiedeński korespondent berlińskiego „Tageblattu“ mówił z pewnym „wybitnym węgierskim mężem stanu“ o wrażeniu, jakie zrobiły wywody hr. Kalnowy'ego zagrańca. „Co przy tej sprawie — zauważył — „mąż stanu“ — było dla nas największe, i mówiąc otwarcie, nieprzyjemną niespodzianką, to, że albo w Niemczech tendencją Węgier wobec zagranicznej polityki całej monarchii niedostatecznie uwzględniono, albo zapomniano o wpływie Węgier na tę politykę. Gdyby w Wiedniu, — czego się zresztą obawiać nie potrzeba — miała ujawnić się skłonność do zaniebawiania sojuszu z Niemcami na korzyść serdeczniejszego zbliżenia się do Rosji, to wtedy musiano by się liczyć z Węgrami. Nie potrzeba chyba wywozić, jakby się Węgry w takim wypadku zachowały, a kwesty nie ulega, że veto Węgier zostałyby uwzględnione we Wiedniu.

„Komisja węgierskiej delegacji dla spraw zagranicznych, w której znajdują się także przedstawiciele stronnictwa niezależnego i narodowego, wyraziła uznanie hr. Kalnowyemu dla tego, że podnosząc niewzruszone istnienie naszych sojuszy, żądają, iż także z Rosją stoimy na dobrej stopie. Dawniejsza nienawiść do Rosji znikła już we Węgrzech, i dobrze rozumiemy, że przyjazne sąsiedztwo pozycje z Rosją jest zupełnie możliwe. Życzymy sobie tego szczerze, ponieważ uważamy to za rękomię tak ogólnie potrzebnego pokoju. Z drugiej strony nie należy jednak zapominać, że Węgry głównie przyczyniły się do odrzucenia propozycji rosyjskiej, tyżąc się podzielenia półwyspu bałkańskiego pomiędzy Austrię i Rosję. Motywa z owego czasu mają jeszcze dzisiaj swoje znaczenie. Car Aleksander III jest pokojowo usposobionym panującym. Rosja niczego nie przedsięwzięła na europejskim Wschodzie, potrzebuje bowiem pokoju, a nadto, jak się zdaje, swoją akcją przeważnie skierowała do Azji. Dupki będzie trwał taki stan, dopóty możemy i chętnie chcemy być dobrymi przyjaciółmi Rosji. Odtąd jednak do sojuszu jest bardzo daleka droga, a zresztą dla sojuszu z Rosją brak nam wszelkiej podstawy. Przeciwnieństwa można odroczyć na dłużej, bardzo długo; usunąć ich nie można. Sojusz zastępczy jest wprost niemożliwy, sojusz odporny posiadamy z Niemcami i to właśnie przeciwko Rosji.

Nie rozumiem też, jak można było przypuścić w takich warunkach, że monarchia austro-węgierska porzuci wypróbowany sojusz pokojowy na korzyść związku z tem właśnie wielkim mocarstwem, od którego dzieła nas nie dające się wyrównać dyferency. Należy mieć nadzieję, że oświadczenie hr. Kalnowy'ego na piątkowym posiedzeniu delegacji austriackiej usunie ostatnie skrupuły, jeśli jakiegokolwiek istnieją jeszcze pod tym względem w Niemczech.“

W końcu „węgierski dyplomata“ odparł stanowczo insynuację, jakoby hr. Kalnowy ze świadomością chciał sprawić trudności rządowi niemieckiemu w obecnej walce wyborczej, której głównym hasłem jest projekt wojskowy.

Ostatnia msza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 131.)

IV.

Odprawiał ją bardzo powoli. Mył się widocznie, płatał i na nowo zaczynał. Do mszału wciąż patrzył mniem, bo go widocznie zawodziła pamięć, ale i czytać trudno było, choć oczy drżącą ręką przecierał co chwila. Ksiądz dziekan stał przy nim, karty mu odwracał, drżące dłonie podierał, słowa liturgii podpowiadał z pamięci. Ale staruszek coraz bardziej ociągał się, coraz wolniej wymawiał święte wyrazy.

Ach! myśmy go dobrze rozumieli! Myśmy wiedzieli, dla czego mu trudno mszę tę ostatnią skończyć, dla czego mu tak przed końcemem *Te, missa est straszno!*

Oto podniesienie. Siwa głowa kapłana pochyla się nad ołtarzem, dzwonek jęczy cicho. Tłum ściśnięty w kościele porusza się przez chwilę, jak fala wiatrem kołysana, i ściele się u stóp Pana Zastępów.

Drżące, pomarszczone dłonie starca podnoszą się wysoko. W nich Hostya biała: święte Ciało Chrystusowe.

I znów z tysiąca piersi jęk się odzywa przeciągły, głuchy:

— Jezu, Jezu, Jezu!

Oto jesteś na tym ołtarzu, na który od czterystu lat schodzisz codziennie, z którego tak długo, tylu tysiącom niesiesz łaski swe i pociechy, swe światło i zbawienie. Oto jesteś — jesteś po raz ostatni!

Chwila jeszcze, i przestaniesz królować tutaj, i odepdziesz wygnany, i już Ci nie będzie wolno tu wrócić, tak jak i twym stogom...

Kęto mnie siedziała matka Koleta, nieruchoma, zamrzwiała, w powadze swych dziewięćdziesięciu lat. Naraz usta jej blade poruszyły się, wymawiając słowa pieśni pobożnej, pieśni śpiewanej przez konfederatów, od jednego z nich może słyszanej w dzieciństwie przez staruszkę:

Be nieprzyjacieli na to się usadził,
Aby twe syny z ojczyzny wyglądził...

Niemcy.

* Berlin, 12 czerwca. Prezydentowi policji berlińskiej oświadcza w sprostowaniu przesłanym gazecie „Vorwärts“, iż wiadomości tej gazety, jakoby prezydentowi policji zostało wezwane urzędowo do zdania opinii o wrażeniu, jakiego wywarła zmiana ogólnego prawa wyborczego, nie ma najmniejszej podstawy.

— Ze strony północnej potwierdzają wieść, że minister spraw wewnętrznych rozprawił, aby wszystkie wybory ścisłe odbyły się piątego dnia po sprawdzeniu rezultatu pierwszych wyborów. W Prusach przypadają tedy wybory ścisłe dnia 24 czerwca, a ogólny rezultat będzie ogłoszony dnia 28 czerwca.

— Corocznie z polecenia ministra podejmowane podróże dla informacji o stanie szkolnictwa ludowego w poszczególnych prowincjach, rozpoczynają się w tym roku podróżą dyrektora dr. Küglera z ministerium oświaty do prowincji nadreńskiej.

— Cesarzowicowa-wdowa Stefania austriacka oglądała w niedzielę osobiście miasta Gdańska, wyjechała po południu parowcem do Copot i odjechała wieczorem o godzinie 10^{1/4} do Szczecina, dokąd przybywszy rano na dworcem spożyła śniadanie i przedsięwzięła wycieczkę do miasta. Dalsza podróż do Szwecji zwróciła na Rügen.

— Książę Maksymilian Emanuel bawarski umarł dziś rano we Feldafing nad jeziorem Starnberskim niedaleko Monachium, prawdopodobnie z powodu pęknięcia naczynia krwionośnego podczas jazdy konnej. Zmarły urodził się w roku 1848, był młodszym bratem znanego filantropa-okulisty, księcia Karola Teodora i cesarzowej austriackiej. W roku 1879 ożenił się z księżniczką sasko-kobursko-gotajską Amalią i miał trzech synów: Zygfrida, Krzysztofa i Luitpolda.

— Z Soest w Westfalii donoszą do berlińskich „Germanii“, iż w tych dniach wypowiedziano tam przeszło 100 robotnikom pracę przy kolei, tak, iż na nieokreślony czas, większa część może wcale nie znajdzie roboty przy kolei. Wielu z nich pracowało 10, 15, a nawet przeszło 20 lat, płacąc udziały do różnych kas kolejowych, a obecnie znajdują się wraz z rodziną bez chleba. Starszym robotnikom trudno będzie uzyskać inną pracę, wielu z nich znajduje się już teraz w nędzy, ponieważ zarabiali tak mało, iż niepodobna im było robić oszczędności.

Francja.

* Francja na usługach Rosji. Telegramy z Paryża doniosły przed kilku miesiącami o samobójstwie mieszkającego tam polskiego studenta Sawickiego i że rząd francuski papiery po nim pozostałe postanowił wydać Rosji. Sprawę tę, w której Francja odegrała wstrętą rolę spiacza rosyjskiego wyjaśnia znana publicystka, szlachetna obrończynia wolności pani Severine, która w dzienniku „Matin“ zamieściła następujący artykuł:

„Mając lat dziewiętnaście, zawiąłany został Sawicki w jakiś proces polityczny w Warszawie. Z towarzyszy, sądzonych wraz z Sawickim, czterech powieszono; a resztę skazano do robót ciężkich lub na zesłanie w Sybir. Pomiedzy tymi znajdował się niejaki H., którego słusznie czy niesłusznie uważali towarzysze za zdrajcę. Zarządzili tajemne śledztwo, którego owocem było wykluczenie owego H. z ich grona.

„Lata upłynęły. Ludwik Sawicki odbył swą karę i uwolniony udał się do Paryża, aby ukończyć tu studia lekarskie, na mocy bowiem wyroku wykluczony został ze wszystkich rosyjskich uniwersytetów. Pewnego dnia spotkał na ulicy owego H., przez towarzyszy na Sybirze potępionego, który pod przybranym nazwiskiem wstąpił do „Związku rosyjskich studentów“. Nikt nie znał jego przeszłości, ale Sawicki uważał sobie za obowiązek odstąpić ją. H. zaprzeczył opowiadaniu Sawickiego i zaklinał się, że jest niewinnym. Złożono więc sąd honorowy, do

Ach! ależ to nie synów i córki ojczyzny naszej, nie synów Maryi, kraju naszego Królów, nie ich samych tylko chce nieprzyjacieli wygładzić... Oto przecież dłoń świętokradzka podnosi na twego Syna, o Maryo! Oto Jego wygnania z Jzgo przybytków, oto zabrania mu do nich wstępu... I On, Pan niebieskich pułków, na to pozwala? Pozwala niebie wygnąć z kościołów, z serc słabych i ułomnych, w których gaśnie moc i wiara? I Ty Panno mocna, Tyż nie popieszysz się ku obronie?

Ach, w sercu starożytnego kapłana to samo pytanie musi się powtarzać! Słowa modlitwy wychodzą z ust jego coraz wolniej, coraz trudniej. Zda się, jakby czegoś czekał... Może eud się stanie? Może pułki aniołów z płomiennymi mieczami w dłoniach wejdą z niebios, odpędzą najeźdźców, ocalaą świątynię i ołtarz...

Ale oto przychodzi chwila Komunii.

Panie! nie jestem godzien...

Z głuchym łoskotem dłoń starca uderza w pierś wiatu, wychudła. Ach, gdyby Pan jego raczej ukarał, gdyby życie jego wziął jako ofiarę przebłągalną swego gniewu! A w zamian, gdyby ocalił świątynię...

A jeśli nie... to, gdyby teraz, zaraz, Ciało i Krew Pańska spożywszy, odejść z tego padółu nędzy do Pana... Nie patrzyć...

Ach! gdyby teraz umrzeć!

Komunia kapłańska skończona. Ojciec Wincenty odwraca się od ołtarza, drżącą ręką krzyż kreśli w powietrzu. A potem Hostyę poświęconą podnosi wysoko ponad korzącym się tłumem.

I znowu, jeszcze wolniej jak do ołtarza, isę zaczyna do kraty.

Dziekan podtrzymuje go, prowadzi wraz z podkomorzym. Ale idą po omacku. Łzy zalały oczy im wszystkim.

W swoich płaszczach białych, powłoczonych, siostry zbliżają się powoli, jedne za drugimi, do kraty. Jak w największe święta... Wszak to nasza ostatnia Komunia w klasztorze.

Przysuwają fotele chorych matek tuż do otwartego okienka, podnoszą je, aby kapłan mógł do ust im sięgnąć. Ojciec Wincenty drży cały, ręką z Przenajświętszym Sakramentem kierować musi dziekan.

Wreszcie wszystkie przyjęłyśmy Chleb Żywota. Z zastoną spuszczoną na twarz siostry pochylają się

którego powołano pięciu Polaków. Wszyscy oni gęsi zeszli potwierdzili powyższe przytoczone fakty, dotyczące wykluczenia H. Ten wreszcie przyznał, że tak było, ale zażądał sprawdzenia, czy wyrok był sprawiedliwy. Sawicki natomiast oparł się na przeszłości i zaprotestował przeciw złożeniu nowego sądu w Paryżu dla sprawy, która się przed laty w Polsce i na Sybirze rozegrała i w której on brał udział jako świadek i ofiara. Zdemotywaniem zdrajcy, jak mówił, dopełnił obowiązku swego i nie chciał na dalsze układy przystać. W skutek tego oświadczenia H. napadł go na ulicy i spoliczkował publicznie. Zaraz po tym zajściu pospieszył Sawicki do domu, uporządkował swe papiery i odebrał sobie życie... Pogrzeb jego był wspaniały. Profesorowie wydziału lekarskiego szli na czele żałobnego orszaku, za nimi postępowała młodzież wszystkich zakładów naukowych bez różnicy narodowości — słowem wszyscy, którzy śmiałości przekonani i szlachetności hold oddać chcieli. Tymczasem konsul rosyjski przyłożył pieczęcie na jego mieszkanie, klucz od mieszkania złożono u sędziego pokoju. Konsul zażądał klucza. Sędzia jednak był już w posiadaniu pisma notaryalnego, na mocy którego babka zmarłego zgłosiła się do objęcia po nim spadku.

„Sawicki zostawił dwie kartki; na jednej podał przyczynę samobójstwa, na drugiej znajdowały się słowa: „Proszę zniszczyć moje papiery.“ Nadto znalaziono dwie paczki listów z napisem: „Proszę spalić“. O nie właśnie chodziło konsułowi. Sędzia pokoju oparł się wszakże stanowczo żądaniu wydania papierów, pomimo że konsul groził akcją dyplomatyczną. Konsul zwrócił się więc do prezydenta sądu cywilnego. Po dniach czterech (1 czerwca) wydano wyrok, na mocy którego papiery Sawickiego mają być oddane trzeciemu departamentowi, to jest tajnej policji rosyjskiej, ministerstwa spraw wewnętrznych! Konwencja Rosji z Francją w roku 1857 zawarta, dopuszcza interwencję konsula rosyjskiego tylko w trzech wypadkach: 1) w razie braku spadkobierców, 2) w razie ich małoletności lub 3) niepoczytalności. Żaden z tych wypadków nie miał tu miejsca, a jednak papiery wydano. Jaka to hańba dla naszej ojczyzny — kończy pani Severine — pomyśleć, że owi nieszczęśliwi, idąc pod knut, pod szubienicę lub na Sybir, będą mogli powiedzieć: „To Francja nas wydała!“ — Nagle postępowała Francja... dawniej.“

Paryż, 11 czerwca. Z opieczętowanego pokoju hotelowego, który zamieszkiwał Sawicki, próbowano dwóch studentów wykraść papiery, wskutek czego ich aresztowano.

Bardzo liczne zebranie Polaków zamieszkałych w Paryżu, zaprotestowało przeciw temu niesłychanemu serwilizmowi rządu francuskiego, przez co „tu na wolnej ziemi Rzeczypospolitej (!) tak samo czujemy się zagrożeni, jak pod bezpośrednim uciskiem moskiewskiego despotyzmu.“

Telegramy.

Paryż, 12 czerwca. Większość dzienników ocenia mowę prezesa ministrów p. Dupuy dość nieprzychylnie. Powiadają niektóre, że p. Dupuy nie chciał nikogo urazić, aby poprawić błędy swej tułuzkiej mowy; nie zdołał jednak wznieść się ponad tuzinkowe ogólniki. Konserwatywne dzienniki ganią szczególnie niezastępowane uznanie, jakie p. Dupuy wyraził dla czynności obecnej Izby; chciał on pochlebić tym, od których zależy.

Rosyjski ambasador baron Mohrenheim upadł wczoraj i zwichnął sobie rękę, tak, iż będzie zaustronony kilka dni zachować zupełny spokój.

Prezydent Carnot zapadł znowu na zdrowiu i nie będzie mógł jutro przewodniczyć na posiedzeniu rady ministrów. Wczorazem będzie obradowało czterech lekarzy, czy zdrowie Carnota pozwala na przedsięwzięcie zamierzonej podróży do Bretanii. W kołach politycznych przypuszczają, że Carnot

w niemiej adoracyi nad pulpitemi swych stali. Nad ołtarzem pochyla się kapłan.

Spożywa pozostałe konsekrowane komunikanty. Skończyło się. Pan Jezus opuścił już świątynię. Tabernaculum puste, stanęło otworem. Ksiądz dziekan schodzi ze stopni ołtarza, drżącą ręką wyjmując lampkę, wiszącą w środku prezbiterium — i gasi w niej światło.

Jęk jeden wielki i lament urwany zaraz, rozlega się po kościele.

Żegnajcie nam, żegnaj Zbawicielu nasz, Jezu słodki!

Skończyło się... Rzeszę widzę już jakby przez mgłę...

U rogu ołtarza stoi Ojciec Wincenty, ślaniający się, blade jak ściana. Dwóch ludzi podtrzymuje go, dwóch innych zdejmując z niego ornat i albe, wkłada komżę i stułę. Jakaś miłosierna pani podaje mu sole trzeźwiące. Staruszek daje ze sobą robić co chce, bezwładny, zmartwiały. Ksiądz dziekan zbliża się ku kracie i rozkwiera ją na oścież.

Powoli, podtrzymując się nawzajem i wlokąc za sobą długie ciężkie płaszczce, z twarzą ukrytą w zastonię, przechodzimy tę kratę, którą ostatnia z nas przestąpiła przed czterdziestu laty.

I teraz już nie jęk urwany i nie tłumione łkanie rozlega się w kościele. Ach, ten lud poczciwy czuje dobrze, że to już ostatnia chwila, że koniec już przyszedł świątyni, w której modlił się od wieku, i stogom Bożym, co ją niegodnie obsługiwały dotąd.

Placz, krzyk, lament rozdzierający serce wyje dokoła jak burza. Ludzie rzucają się do nas, rozdzierają nasze habity, aby je calować, matki podnoszą dzieci, aby nas widziały, tysiące głosów woła nam pożegnania i błogosławieństwa...

— Oj, mateczki nasze rodzone, cóż my pocznemy bez was! Oj, niedola nasza, kto za nas modlił się będzie, kto poradzi w chorobie i kłopotcie, kto pocieszy w nieszczęściu!

— Oj, sieroty my bez was, sieroty!

— A pamiętajcie tam o nas, a módlcie się za nami.

— A pobłogosławcież choć nam i temu małżeństwu.

— Józiek, Maciek, czy wytrzeszczają... patrz jak mateczki wyglądają, aby dzieciom kiedyś opowiedziały.

— Oj, dolaż nasza nieszczęsna! Na toż nam

będzie zniewolony podjąć podróż tę dopiero po wyborach.

Paryż, 12 czerwca. W Montpellier umarły dzisiaj dwie osoby na cholere.

Z Alais donoszą, że umarło tam 9 osób na cholere.

Rzym, 12 czerwca. Na dzisiejszym konsystorzu zamianował Ojciec św. pięciu zapowiedzianych już Kardynałów i prekonizował pięciu Biskupów tytularnych jako zwierzchników włoskich kościołów lub in partibus.

Antwerpia, 12 czerwca. Przeszłej nocy wykonany został zamach na dom, w którym mieszka prokurator państwa. Bomba wybuchająca, złożona na oknie, eksplodowała z wielkim hukiem. Wszystkie szyby popękaly. Z ludzi nikt nie jest ranny. Zamach przypisywany jest socjalistom.

Praga, 12 czerwca. Wczoraj przemawiał Juliusz Gregar na licznym zgromadzeniu we Wrszowcach. Uderzył on najśmiejniej na szlachtę czeską i zawołał: Szczęście Czech, że stanęły na podstawie demokratycznej. Mówca zapowiedział jeszcze gwałtowniejsze sceny w sejmie prazkim w razie, gdyby przedłożenie o sędzię trutnowskim na nowo weszło na porządek obrad. Zgromadzenie nadzwyczaj burzliwe wzrosło podczas mowy Gregara okrzyki: hańba szlachcie! hańba rządowi! hańba Plenerowi! Komisarz rządowy musiał zgromadzenie rozwiązać, poczem uczestnicy rozeszli się po ulicach, śpiewając pieśni narodowe.

Pięćkościoły, 13 czerwca. Wojsko wystąpiło zbrojnie, aby usunąć ze wsi Szaboles robotników obcych. Dwunastu robotników poraniono, przywódcę rozruchów przysadzowano.

Rzym, 13 czerwca. Dzisiaj ukończył się proces w sprawie nadużyć bankowych. Caciencello został skazany na 10 lat więzienia, kasjer banku neapolitańskiego Dollessandro na 6 lat i 8 miesięcy.

Petersburg, 12 czerwca. Car przyjmował dzisiaj ministra spraw wewnętrznych Giersa, który obejmie znowu kierownictwo nad polityką zagraniczną.

Kladno, 12 czerwca. Z powodu rozruchów, wywołanych przez strajkujących robotników, wezwano dwa bataliony piechoty. Po południu wzmocniono również żandarmerię. Władza zarządziła najsurowsze środki zaradcze przeciw ewentualnym dalszym rozruchom.

Ateny, 12 czerwca. Wczoraj rano podpisany został układ o pożyczkę przez rząd grecki oraz przez bank jonski w zastępstwie londyńskiego domu bankowego Hambro. Autentyczny tekst układu ogłoszony będzie równocześnie z publikacją królewskiego dekretu.

Kladno, 12 czerwca. W prazkim powiecie górniczym, w szybach Egerth i Thinfeld, będących własnością pierwszego węgierskiego Towarzystwa kolejowego, rozpoczął się strejk. Robotnicy strajkujący, w liczbie około 930, żądali podwyższenia płacy i oddalenia kierownika kopalni. Strejk pokrywa się szerzej także w innych kopalniach okręgu kladnowskiego. Spokój nie został dotychczas naruszony.

Kladno, 12 czerwca. Do strejku przyłączyli się także robotnicy szybu Bresson kopalni kolei państwowej i szybu Franciszka Józefa kolei Busztjebradzkiej. W hutach robotnicy pracują w pełnej liczbie. Porządek nie został zakłócony.

Pobyt Cesarza w Poznaniu.

Cesarz Jegomość przybył dziś rano o godzinie 5 minut 15 do Poznania. Natychmiast zaalarmowano załogę w Jerzycach, również sygnalizowano przybycie Cesarza w Poznaniu. W pół godziny stanęły na miejscach zbornych oddziały gotowe do wyjazdu. Krótko po godzinie 6 wyprowadził Cesarz, w mundurze 2 pułku huzarów — bramą bydgoską 6 pułk piechoty. Następnie odbył się przegląd całej

przyszło, że na poniewierkę ołtarzy pańskich i świętych naszych panienek patrzeć muszą nasze oczy!

Tu i owdzie zaciskają się pięści, młodszym iskry z oczu leca. Ale wszystko znów cichnie.

— Spokój, na Boga, spokój — szepną starsi. Nie pomóżemy nic, nieszczęście tylko zgotujemy im i sobie.

Pułkownik zielenieje znowu.

Podbiega do księdza dziekana i szarpie go brutalnie za rękaw od komży.

— Na pana składam odpowiedzialność za wszystko. To pan chciałeś tej mszy, tej demonstacji. Teraz bunt się zaczyna... Ja każę strzelać... Niech pan powstrzyma, inaczej ja za nic nie odpowiadam, a pan...

— Pan przespaceruje się w oddalone strony — kończy ze zwykłym swym uśmiechem kapitan.

Ale dziekan całkiem inny już w tej chwili niż przed dwoma godzinami.

— Pan mnie spacerem tym nie natraszysz, kapitanie — odpowiada spokojnie. — Gdybym się go bał, dawno zrzuciłbym tę suknię. Będzie ze mnie, co Bóg da, ja na wszystko gotów. Ale odpowiedzialności za to co się dzieje i dzieć może, ja na siebie nie biorę. Nie ja napelnilem goryczą nie do zniesienia serca tych biednych ludzi; nie ja ich zraniłem w tem, co im najbardziej święte i drogie...

— Uważaj pan na to, co mówisz! Pan ośmielasz się poddawać krytyce rozporządzenia wysokich władz. Pan twierdzisz, że rząd tych ludzi obraża i krzywdzi...

— Twierdzą tylko jedno: kto sieje wicher, zbiera burze.

— Ja pana zaraz każę aresztować.

Ksiądz dziekan odwrócił się. A szmer tymczasem znow się zwiększał, rósł, huczał jak ryk burzy.

I naraz wszystko ucichło — ucichło zupełnie. Słychać było syczenie wosku, topiącego się w świecach ołtarzowych.

Ojciec Wincenty ręce wyciągnął, głowę podniósł i usta otworzył.

Sluchali wszyscy. On mówił zaczął.

Pułkownik rzucił się ku ołtarzowi, jak wściekły.

— Ja mówię zakazalem, — krzyknął — ja panu każę milczeć! Ja pana do odpowiedzialności pociągnę za naruszenie publicznego spokoju...

(Dokończenie nastąpi.)

załogi z wyjątkiem pułku artylerii polnej, będącego na ćwiczeniach na Górnym Szląsku, na wielkim placu ćwiczeń pod Główną, podczas którego eksperymentowano z balonem znajdującym się przy V i VI formie zewnętrznej. Miasto przybrało szatę odświętną. Cesarz witało w wielkim zapale. Wszystkie szkoły zamknięte. W świątynie Cesarza znajdują się: zastępca szefa gabinetu wojkowego, pułkownik Lippe, komendant główny kwatery cesarskiej generał-major Plessen, adiutant pułk. Scholz i hr. Moltke, wielki marszałek dworu hr. Eulenburg, rzeczywisty tajny radca Lucanus i lekarz nadworny dr. Leuthold. Cesarz zamieszkał wraz z hr. Eulenburgiem, generał-majorom Plessen i adjut. pułk. Scholzem u komend. generała Seeckta.

Około 11 powrócił Cesarz z placu ćwiczeń do miasta; wieczorem o 6 1/2 odbędzie się u komend. generała wielka uczta. Również wieczorem odbędzie się wielki pochód z pochodniami całej tutejszej załogi. Magistrat tutejszy wzywa mieszkańców do powszechnej iluminacji. Dziś w nocy wraca Cesarz do Berlina.

Towarzystwa i Spółki.

Ważne zebranie Towarzystwa różniczo-przemysłowego gostyńskiego odbędzie się we wtorek, dnia 20-go czerwca b. r. w Sremie na sali hotelu Francuzkiego o godzinie 1 po południu.

Porządek obrad: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, który powoła dwóch sekretarzy. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania w Kościanie. 3) Powzięcie uchwał do oświadczenia Zarządu centralnego. 4) Pogadanka o uprawie i użyciu sztucznych nawozów pod ozimie. 5) Wybór delegatów do Poznania. 6) Wybór komisji do zwiedzenia gospodarstwa w Szol-drach. 7) Sprawozdanie kasowe. 8) Przyjęcie nowych członków. 9) Wnioski członków.

Zarząd.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Fosnań, wtorek, 13 czerwca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Dr. med. Kornalewski z Olsztyna otrzymał nominację na chirurga powiatu olsztyńskiego.

* **Biura informacyjne** w dniu wyborów, to jest w czwartek dnia 15 b. m., są następujące:
L. Kaniwski, skład cygar, ulica Wodna.
St. Chociszewski, skład cygar, ulica Wrocławska.
F. Lewandowski, handel wiktuałów, Wielkie Garbary nr. 5.

J. Sobocki, skład świec, ulica Szeroka.
Makowski, ulica św. Wojciecha (narożnik) resp. Małe Garbary nr. 1.

Salkowski, handel kolonialny, plac św. Piotra.
B. Głabisz, handel kolonialny, ulica św. Marcina nr. 14.

Dykier, skład cygar, ulica Rycerska.
Ign. Chojnacki, skład cygar, Chwaliszewo nr. 2.

Radomski, handel kolonialny, Chwaliszewo nr. 35.

Wszystkie redakcje i ekspedycje tutejszych pism polskich.

W biurach tych każdy wyborca poinformować się może, w którym lokalu głosuje.

* **Najprzew. ks. Arcypasterz** zaszczycił wczoraj odwiedzinami swimi wystawę tutejszego niemieckiego Towarzystwa sztuk pięknych. Prezes Towarzystwa, prezydent rejencji p. Himly, służył ks. Arcypasterzowi jako „cicerone”.

* **Donosimy** na innym miejscu, że magistrat wzywa mieszkańców miasta Poznania, aby z powodu przybycia Najjaśniejszego Pana iluminowali domy swoje. My Polacy z własnej woli, nawet bez urzędowych wezwań, gotowi jesteśmy do oddania i w tej formie hołdu władcom, którzy nad nami panują, tym bardziej, gdy mamy z usposobienia łaskawego dla nas Monarchy, który dziś wstąpił do naszego grodu, jeszcze silniejszy powód do okazania, że Polacy z wiernością niezłomną dla narodowości swojej umiemy także połączyć wierność dla monarchów, których są poddany.

* **Wybór** księdza radcy Koteckiego z Poznania, właściciela domu Ludwiczaka z Główny i oberżysty Bączkowskiego z Główny na członków zarządu szkoły katolickiej w Główny uzyskał aprobatę król. radcy ziemiankiego.

* **Komitet** wyborczy na powiat poznański wschodni donosi, że następujący Panowie trudnić się będą kontrolą agitacji wyborczej w następujących miejscowościach:
p. **Turski z Kozichłów:** Kozieglowy, Główny, Nenhof;

p. **Mikolajewski z Swarzędza:** Gruszczyń, Jasin, Rebowice;

p. **Pawłowski z Garbów:** Zalesewo, Kruszewnice, Nowawies;

p. **Likowski z Wierzenicy:** Kicin, Wierzenice, Wierzonka;

p. **Mycielski z Kobylepola:** Kobylepola;
p. **Drogowski z Sławia:** Sławia;
p. **Bąkowski z Secepankowa:** Żegrze, Rataje, Chartowo;

p. **Dramiński z Babek:** Babki;
p. **Sypniewski z Piotrowa:** Głuszyn;
p. **Skatowski z Krzesim:** Krzesiny, Starolek, Minkowo;

pp. **dr. Szuldrzyński i W. Staskiewicz z Bolechowa:** Bolechowo, Promnice, Owinska, Radojewo, Biedrusko, Morasko;

ks. **proboszcz Osłowski z Chojnicy:** Chojnice;
p. **Adamski z Chłudowa:** Chłudowo, Łajwanki;
p. **Deidek z Winiar:** Winiany, Solacz, Gołcin;
p. **Sowiński z Suchegolasu:** Suchylas, Strzeszynko (Sedan);

p. **Taczanowski z Naramowic:** Naramowice.
Mężowie zaufania w pojedynczych miejscowościach,

ktrzyby nie mieli dotychczas byli otrzymać dostatecznej ilości kartek, zechcą się po takowe zgłosić u powyższej wymienionych Panów.

Dla obwodów 1) Swarzędz i Swarzędzka wieś, 2) Jerzyce, 3) Wilda, Górczyn i św. Łazarz istnieją osobne komitety miejscowe.

Przewodniczącym w komitecie powiatowym **Mycielski**
* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w środę dnia 14 b. m. o godzinie 8 1/2 wieczorem w lokalu Towarzystwa, u p. Miśkiewicza, Stary Rynek 58. Liczny udział Szanownych Członków pożądany.

Dyrsekca Tow. Przemysłowego w Poznaniu.
* **Od p. Mondré** otrzymujemy następujące pismo:
„Podana we wczorajszym numerze „Kuryera Poznańskiego” wiadomość, jakoby przez ludzi moich rozsyłał po mieście karteczki wyborcze z nazwiskiem p. dr. Szymańskiego, nie zgadza się z prawdą.”

Zamieszczamy powyższe oświadczenie p. Mondré — a ze swej strony dodajemy, że wiadomość wczorajsza odebrał od wiarogodnej osoby, która się powoływała na świadectwo p. Klepsa, malarza z Zagórza, męża zaufania tutejszego komitetu wyborczego.

* **Z Elbląga.** Na zebranie wyborcze w Kolonii Pangritz (?) pod Elblągiem, na którym przemawiał kandydat konserwatystów p. Puttkamer z Plawt, przybyło około 200 socjalistów i tak długo hałasowali dopóki policja zebrania nie rozwiązała. Przy opuszczeniu lokalu otrzymał p. Puttkamer uderzenie w twarz i rzucono na niego kamień; wywiązała się bijatyka, tak, iż zandarmeria rozepdziła musiała tłumy białą bronią, przyczem nie oberzło się bez ran.

* **Wielką nagrodę państwową (3300 m.)** król. akademii Sztuk pięknych w Berlinie otrzymali: Ludwik Fahrnkrog z Rendsburga (malarz art.) i Ferdynand Lepeke z Koburga (art. rzeźbiarz).

* **W Murzynie** na Kujawach odbędzie się na dniu 4 lipca r. b. niezwykła uroczystość. W dniu tym sędziwi, ale pełni czarstwości i siły rodzice księdza dziekana Głabisza obchodzą będą złote wesela w licznym gronie własnych dzieci i wnuków, oraz bliższych i dalszych krewnych, przyjaciół i znajomych. Poprzestając dziś na tej krótkiej notatce zamawiamy sobie już teraz gościnne miejsce do obszerniejszego opisu samej uroczystości.

* **Ks. prof. Aleksander Dziedziński**, dotychczasowy proboszcz w Krobli, został dzisiaj instalowany na kanonika przy katedrze gnieźnieńskiej.

* **Teatr polski w Sremie** w środę operetka: „Bettina.”

W czwartek komedia: „Dom waryatów.”

* **W Gnieźnie** rozstrzelili się Niemcy, i tak kandydatem kartelowym jest tajny radca, landrat Nolla u „Bundu Albrecht z Kawencyca, wolnomysłnych prof. Virchow, prócz tego socjalista.

* **Trzemeszno.** Posiadłość w Ryszewie, należąca do p. Chylewskiego (około 300 m.) nabył p. Stanisław Maciejewski z Komarowa za cenę 48,000 m.

* **Nowy** przyczynek do kwestyi — czy łączyć się możemy z „Bundem.” Na zebraniu wyborczym w Międzychodzie — aranżowanym przez Bund i konserwatystów — kładł przewodniczący p. Unruh nacisk na to, iż koniecznym jest postawienie tylko niemieckiego kandydata. Odradzał stanowczo od popierania kandydatury hr. Kwileckiego — „pomimo wszelkiego szacunku dla jego osoby” — ponieważ „interes” niemiecki bardzo by na tym ucierpiał i powstałoby przez to zamieszanie w obozie niemieckim.

* „Reichsanzeiger” o stanie urodzajów: W obwodzie rejencyjnym poznańskim dobry wygląd zasiewów zimowych uderzał znacznie wskutek niestanniej suszy i zima. Zasiewy wiosenne — już prawie wszędzie ukończone — wszędzie marne. Toż samo pisze o urodzajach w obw. rejencyjnym kwidzyńskim.

* **Pogrzeb** s. p. Lenartowicza. Wyprowadzenie zwłok s. p. Teofila Lenartowicza we Florency odbyło się niezwykle uroczyste. W środę dnia 7 b. m. o 5 po południu ruszył pochód z kościoła św. Lucy. Wzięło w nim udział mnóstwo przedstawicieli władz włoskich, cywilnych i wojskowych, śmiatka towarzystwa florenckiego i Polacy bawicy we Florency. Na trumnie złożono kilka wspaniałych wieńców.

Nad zwłokami przemówił bardzo pięknie prof. Levantini-Pieroni, osobisty przyjaciel Lenartowicza. Mowę swoją zakończył okrzykiem „Viva la Polonia”, na który dr. Asnyk odpowiedział okrzykiem „Viva l'Italia”. Tego samego dnia wieczorem ruszył z Florency pociąg, wiozący drogę Polce zwłoki do rodzinnej ziemi, do której z tak gorącą tęsknotą zwracał się zawsze lirnik mazowiecki.

Zwłoki s. p. Lenartowicza we Wiedniu. O oznaczonej godzinie zebrało się około 200 osób z kolonii polskiej na dworcu kolei północnej. Pierwszy przybył J. Ekse, minister Ziemiański z małżonką, potem postowie: panowie Chrzanowski, Lewicki, Gniewosz i wielu innych, których tu niepodobna wylizać. Po otwarciu wozu mieszczącego dębowa, złotą farbą pościągniętą trumne, na której leżało kilka wieńców, odprawił tutejszy polski proboszcz, ksiądz Policki, modlitwę za duszę s. p. Teofila, poczem w gorących i serdecznych słowach wygłosił p. Lewicki jedną i przejmującą wszystkich mowę, w której podniósł zasady poety jako pieśniarza ludu, tego ludu, w którym tkwi siła i przyszłość Ojczyzny.

„Spocznij — mówił zwrócony ku zwłokom — obok poety szlacheckiego Wincentego Pola i Kraszewskiego, ty pieśniarzu ludowy i chłubo narodu na rodzinnej ziemi, ktróż tak ukocho.”

Po złożeniu wieńca od wszystkich Towarzystw polskich we Wiedniu, przemówił imieniem dzieci polskich młodzieńki Oleś S., temi słowy: „Ukochanemu przez cały naród polski poecie Teofilowi Lenartowiczowi niesiemy pokłon i ten mały wianuszek od dzieci polskich we Wiedniu. Nieśmiertelny mistrzu serca! Pieśni twoje czuwają — i my też będziemy czuwać — dla Ojczyzny; pieśni twoje są wierne — i my też wiernymi będziemy całe życie jedynej naszej wspólnej matce Polsce; pieśni twoje mężne są — i my też będziemy mężnymi, aby nam Bóg pozwolił żyć i umierać wolnymi Polakami! Żegnamy twoje zwłoki — duch twój w nas żyć będzie.”

Zwłoki s. p. Teofila spoczywały od 3 lutego r. b. w kościele Santa Lucia we Florency, z kądl wstęży do Wiednia 6 b. m. i tu zostały dowiozione 9 b. m. De Krakowa odeszły pociągami osobowym o godzinie 7,20 wieczorem, gdzie przybędą o 9,40 przed południem.

* **Od wiarogodnego i naoczego świadka**, pisze „Czas” krakowski, otrzymujemy doniesienie wypadku nad wyraz bolesnym i gorzszym. Kiedy wczoraj uroczysta procesja Bożego ciała z kościoła na Piasku stanęła przed gmachem gimnazjum Sobieskiego, a celebrians postawił Przenajśw. Sakrament na ołtarzyku, umyślnie przgotowanym w chwili gdy tysiące wiernych padło na kolana, grono młodzieży szkolnej zjawia się w oknie i z dzikim

hałasem zrzuca na głowy pobożnych śmiecie itp. Jeden z niedorostków stanął nawet w oknie z kapłanem na głowie. — Smutny, bardzo smutny to fakt, który świadczy, że wśród młodzieży naszej nie tylko giną uczucia religijne, ale pojawia się zdziczenie. Nie wątpimy, że władze szkolne przeprowadzą w tej sprawie szczegółowe dochodzenie. A Kraków to polski Rzym!..

* **Włoc kolonki w Krakowie** rozpocznie się uroczystym zebraniem we wtorek dnia 4 lipca b. r. o godzinie 5 po południu. Trwać będzie dwa dni, t. j. 5 i 6 lipca. W środę 5 lipca o godzinie 8 odprawi się nabożeństwo, poczem odbywać się będą narady w sekcjach. O godzinie 6 będzie drugie uroczyste zebranie. W czwartek dnia 6 lipca odbywać się będą narady w sekcjach od godziny 8 rano aż do południa. O godzinie 12 rozpocznie się wspólne zgromadzenie, celem uchwalenia rezolucji i wniosków, przyjętych w pojedynczych sekcjach. O godzinie 5 po południu odbędzie się ostatnie uroczyste zebranie. Na uroczystych zebraniach będą urzędowo osobne miejsca dla pań. We wtorek wieczorem, po uroczystym zebraniu, odbędzie się zabawa w parku dr. Jordana.

Cena biletu na wszystkie zebrania, razem z książką pamiątkową, która zawierać będzie, oprócz wszystkich mów, referatów i streszczenia dyskusji, nadto wszystkie nazwiska uczestników wieca, oznaczono 3 złr., a bilet na wszystkie zebrania, bez książki pamiątkowej 1 złr. Cena pojedynczych biletów na miejsca na trybunach w czasie uroczystych zebrani zostanie później ogłoszona.

* **Piszą z Warszawy:** Za „Börsen-Courierem” i innymi pisaniami niemieckimi i francuskimi dzienniki podają następującą specjalną własną korespondencją z Warszawy. „Wyższe towarzystwo polskie zajęte jest obecnie awanturą, której bohaterem głównym jest jeden z członków arystokracji miejscowej. Hrabia Zakohewski (zatrzymujemy pisownie) jeden z najbogatszych właścicieli ziemskich Król. Polskiego, zakochał się i starał o rękę panny Waditzkiej, zamieszkałej z rodziną w Kaliszu. Dwudziestodwuletnia maocha panny, pani Waditzka, którą przed wyjściem za starego Waditzkiego uwiódł hrabia Zakohewski, obecny konkurent córki, całą siłą obrażonej dumy opierała się temu związkowi. Hrabia, zakochany na śmierć, wobec ciągłych przyszkod postawił wykradź pannę, co też za jej zgodę uskutecznił. Ucieczkę jednakże spotrzyżono natychmiast i puszono się w pogon. Doganił hrabia wyjął rewolwer, dając kilka strzałów. Od pierwszej kuli padł śmiertelnie ugodzony stary Waditzki, druga przebiła pierś zardrosnej maochy, trzecia ugodziła w służącego, przy czwartym strzale schwymano zjadłego kochanka. Pannę osadzono w klasztorze... Nie ma co mówić, dobrze strzelał zakochany hrabia, lepiej jednakże strzelają specjaliści korespondenci pism zagranicznych, ale... baki. Dodawać bowiem nie potrzebujemy, że cała ta awantura jest wiertnym zmysleniem, a bohaterowie zrodzili się w bujałej imaginacji specjalnych korespondentów.

* **Do grona „nieśmiertelnych”** wybrany został 22 głosami p. Brunetière. Zola otrzymał tylko 4 głosy. Nowy akademik urodził się w 1849 r. Tulonie.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 14 czerwca św. Bazylego B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 22.

* **Gardelegen**, 9 czerwca. (X. S.) Niezwykła uroczystość odbyła się wczoraj w Gardelegen w prow. saskiej. Gardelegen jest to miasteczko powiatowe leżące przy kolej na połowie drogi pomiędzy Berlinem a Hanowerem, 13 stacya od Berlina, licząca mieszkańców około 9000, a pomiędzy nimi tylko około 200 katolików. — Powiat ten należy do rejencji magdeburjskiej. Przed reformacją cały ten obwód i prowincya była katolicka — po miastach są jeszcze wspaniałe kościoły po części zamienione na protestanckie zbory, albo na składy zboża, soli itp. towary, albo na restauracje, teatru, jak w Hildesheimie, gdzie piękny kościół św. Andrzeja jest dzisiaj przybytkiem gorszących widoków lud w wyszynków piwa i innych napoi — dla tego katolicy z wielkim żalem nazywają dawniejszy dom Boży „eine Bierkirche”. Obecnie coraz więcej przybywa tutaj katolików i dla tego albo zaniedbane kościoły odzyskują dla nabożeństw katolickich, albo sale koncertowe i teatralne zamieniają w kaplice — jak n. p. w Tangermünde — dwie stacye od Stendalu, gdzie dawniejszy kościół katol. katolicy odzyskali dla siebie albo w Oebisfelde 3 stacye za Gardelegen ku Hanowerowi albo też w koszarach dla robotników zamieniają sale na kaplice jak w Cunrau, Wilhelmsburg, Triangel.

Wzrost ten katolików zawdzięcza tutejsza prowincya głównie naszym rodakom przychodzącym tu dotąd w niesłychanej liczbie na robotę. Wracając do uroczystości wczorajszej w Gardelegen, nadmieniam, że ks. Biskup Hubert Simar zwiędza kościoły katolickie i udziela Sakramentu Bierzmowania a przeważną część bierzmowanych stanowią Polacy. I tak w poniedziałek bierzmował w Stendalu przeszło 100 katolików, a większa połowa była Polaków z Tangermünde, w Salzwedel, było u Bierzmowania 130 — pomiędzy tymi 90 Polaków z Cunrau i okolicy. Cunrau jest szóstą stacyą kolei drugorzędnej pomiędzy Salzwedel a Oebisfelde. W Gardelegen było wczoraj około 120 a samych Polaków było przeszło 100 z tymi, którzy przybyli z Völpke za Oebisfelde i z okolicy.

Proboszcz misyjny (Missionspfarrer v. Haehling) jest kapłanem bardzo gorliwym i kochającym swoje owieczki a mianowicie polski kapłan przemawiał dwa razy do Polaków, a ks. Biskup po Bierzmowaniu przemówił z wielkiem namaszczaniem do wszystkich. Nasi ludzie mianowicie mężczyźni dużo rozumieją z kazań niemieckich. Po ukończonej uroczystości wyprowadził ks. Haehling wszystkich Polaków na dziedzińiec pod piękną chorągwią białą z św. Józefem, którą sprawiło Towarzystwo polskie świętego Stanisława w Völpke. Ks. Biskup wyszedł do nich, pochwalił po polsku Pana Boga, tyle się nauczył przy swoich wzytaczach, a potem wysłuchał stósownego powitania w języku niemieckim przez polską naszą dziewczynę Stanisławę Paluch. Treść wiersza była bardzo rozczulająca i wypowiedziana polskim akcentem. Ks. Biskup podziękował i pochwalił, że tyle radości sprawiają ks. proboszczowi, chwalił że tak piękną sprawił chorągiew, zachęcał do zakładania towarzystw i związków katolickich, które są dzisiaj bardzo na czasie i wyrażał żal swój, że nie umie przemówić po polsku. Nadmieniam, że w części swej dyceyji w Westfalii ma 15,000 Polaków, że dawniej było tam 20 dzieci katolickich a dzisiaj jest samych nauceyicieli katolickich 20.

W Gardelegen był Biskup pierwszy raz po 30 lat. Przed 30 laty kupił tutaj katolicy dom prywatny z ogrodem, większą część domu obrócili na kościółek, który pomieścić może około 300 ludzi a z galeryi do 400, resztę domu urządzono na pomieszkanie dla księdza proboszcza

i na szkołę. Składki zbierają się, aby niezadługim czasem kościół nowy wystawić, a to im się udać może przy usiłowaniu ks. proboszcza a przy życzliwości władz świeckich miejscowych, które w zgodzie żyją z katolikami i z ks. proboszczem.

Tatajczy landrat, właściciel majątku ziemskiego w okolicy i miejscowy burmistrz złożyli ks. Biskupowi uszanowanie i byli zaproszeni przez ks. proboszcza do stołu. Przy obiedzie brało udział 8 innych księży: ks. dziekan Simon z Stendalu, ks. kapelan Biskupa Schmitz i polski kapłan piszący niniejszy referat. Po obiedzie przybyli jeszcze członkowie dozoru kościelnego i niektórzy parafianie i całą godzinę spędzili razem z nami przy ożywionej pogadance.

Po 4-tój ks. Biskup odjechał z ks. dziekanem miejscowym proboszczem do Magdeburga, gdzie dla Polaków czyni co może, aby ratować ich dusze. To też chociaż tutaj dopiero 10 miesięcy pracuje, posiada wielką miłość rozproszonych swoich parafian, a głównie Polaków. — Uczy się po polsku i jak umie tak do nich przemawia, odwiedza ich po ich mieszkaniach, dowiaduje się gdzie są Polacy robotnicy — urządza dla nich nabożeństwo w kaplicach jak w Oebisfelde, gdzie pomiędzy 300 parafianami przeważna liczba jest Polaków. Stara się i wpływa na chlebodawców i pracodawców, aby dbali o swoich ludzi i do kościoła ich posyłali przynajmniej co drugą niedzielę. To też kościółek jego bywa przepelniony tak samo kaplica w Oebisfelde, dokąd koleją przez kilka stacyi jeździ — i Polacy, jak powtarza po wiele razy, wiele mu radości sprawiają. Są to po największej części kobiety i dziewczęta, które tu na latowe miesiowce przybywają ubiór swój i zwyczajnie zachowują i wzorowo się prowadzą. Najwięcej jest ich tutaj z okolicy Przemenu, Kębłowa, Wielichowa, Grodziska, Gościeszyna pod Wolsztynem itd.

Z tych samych okolic są także w Cunrau, gdzie mają kaplicę urządzoną — a w latowo-jesieniem półroczu dojeżdża do nich 10 razy ks. Hoehne z Salzwedel, na co potrzebuje blisko 2 godziny czasu jazdy.

I ks. Hoehne bardzo kocha naszych rodaków i za jego to staraniem urządziło tamtejsze dominium kaplice i opłaca ks. Proboszczowi koszt podróży, a chętnie to czyni, bo od 10 lat sprowadza naszych robotników do polnych robót i dobrze im płaci, dlatego, że są z nich zadowoleni. Jeden raz tylko mieli robotników od Landsberga, a nie więcej nie zapraszają — zatrzymali tylko dwóch włodarzy, którzy robót doglądają.

Ks. Biskup przyjechał wczoraj do Gardelegen o pół do 9 rano.

Cała droga od dworca aż do kościoła była pięknie umajona — w czem i protestanci gorliwie brali udział. Wielu z nich wykupiło bilety i zajęło miejsca na galeryi, okalającej całe wnętrze kościółka, aby się przyjrzed naszym obrędom, które się z wielką odbyły powagą.

Ks. Biskup Hubertus bardzo mile robi wrażenie; postać wysoka, umiująca, licząca zaledwie lat 50.

Zabawi jeszcze cały tydzień i bierzmować będzie co 2 niedziele, i jak słyszałem, jeszcze cały miesiąc wzytować będzie kościoły w prowincyi saskiej. — Dodaje, że nasi ziemkowie w Saksonii mają tego roku polskiego misyonarza, który objeżdża pojedyncze stacye i zasilia robotników i słowem Bożem i Sakramentami św.

W Paderbornie jeden z zakonników Franciszkanów z Szląska udziela języka polskiego tamtejszym klerykom i zdaje się, że Władze duchowne starają się teraz więcej, aby potrzeby duchowe naszych braci zaspakajać.

P. S. Gardelegen ma bardzo piękne położenie — błonia, lasy, rzeczka Milde, ogrody okalające całe miasteczko, uprzyjemniają tutaj pobyt a ludność tutejsza z radością wspomina, że co rok zjeżdża tu dotąd na łowy Najjaśniejszy Cesarz, który w tych lasach ma swój zamek w Letzlingen; dawniej dojeżdżał do Gardelegen, a teraz dociera tylko do stacyi Javenitz przed Gardelegen, z kądl wprost do lasu na łowy się udaje i wraca z bardzo pomyslnym skutkiem.

Włna.

Wczorajszy dzień targu rozpoczął się bardzo spokojnie i trwał tak przez większą część przedpołudnia, do którego to czasu (może 11 godz.) zaledwie parę interesujących i nie było możliwym wyrobić sobie jeszcze jakikolwiek sąd o cenach. Dopiero ku południowi popyt się zwiększył i handel bardzo się ożywił, nie placono jednakże w chwili, gdzie interes zdawał się być najożywiejszy nawet za najpiękniejsze wlny nie nad cenę zeszlorną, a liczbą takich była niestety nadzwyczajnie mała. Większą zaś ilość średnich wlen sprzedawano z największym wysiłkiem, w miarę prania, które wypadło bardzo różnie i przeciwnie daleko gorzej, jak w roku ubiegłym, o 5—10—15—20, a nawet i nadto marek na centnarze niż w ódnosnej cenie zeszlorniej. Ku wieczorowi usposobienie było najslabsze, kupcy wszelako objawiali chęć na drugi dzień o te i owe niesprzedane jeszcze partie traktować, zwlekając z kupnem w nadziei jeszcze niższych cen.

Kupcy zjechali w stosunku do ilości towaru w znacznej liczbie, i po części ci sami co w latach poprzednich.

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13	10	12
Pszencia słabiej.	156	156	107	107
na czerwiec-lipiec	156	156	107	107
w wrzes.-paźdz.	161	160	100	100
Zyto niżej.	145	144	102	102
na czerwiec-lipiec	145	144	97	97
w wrzes.-paźdz.	150	148	103	103
016 rzeź wzmoc.	49	49	96	96
us czerwiec	49	49	165	165
na wrzes.-paźdz.	49	49	81	80
Okowita wzmoc.	38	38	216	216
eksportowa	38	38	101	101
na czerwiec	36	36	67	66
na czerwiec-lipiec	36	36	66	66
na lipiec-sierpień	37	37	96	96
na sierp.-wrzesień	37	37	92	92
na wrzes.-paźdz.	37	37	177	175
spółczywa	—	—	43	43
016 rzeź	—	—	186	184
016 rzeź	—	—	—	—
na czerwiec-lipiec	165	165	—	—
Wypowiedziano:	1750	700	—	—
złota węgoli	0,000	0,000	—	—
okowity kw. eksp.	0,000	0,000	—	—
— spoż.	—	—	—	—

Szczecin, 13 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13	12	13
Pszencia słabiej.	156	156	—	—
na czerwiec-lipiec	156	156	—	—
w wrzes.-paźdz.	160	159	—	—
Zyto słabiej.	142	140	—	—
na czerwiec-lipiec	142	140	—	—
w wrzes.-paźdz.	147	145	—	—
016 rzeź bez int.	—	—	—	—
na czerwiec	—	—	—	—
na wrzes.-paźdz.	—	—	—	—

Wiadomości literackie i artystyczne.

* „Lirnik Mazowiecki“ szkło literackie przez Jana Kasprowicza, opisał w tych dniach prasę i już w sobotę okazał się w handlu księgarskim po cenie 50 cent, za egzemplarz. Książka opatrzona portretem Lenartowicza, obejmuje 8 arkuszy druku a wydana została nakładem Tow. im. Stan. Staszica.

Autor w studium swém o Lenartowiczu, przeznaczonym dla inteligentnej publiczności, podaje barwny opis życia poety, przedewszystkiem jednak charakteryzuje utwory pieśniarza ludu i zapoznaje za pomocą barwnych obrazów Lenartowiczowskich z ich treścią. Praca to w ogóle poważniejsza i będzie dla publiczności naszej miłą pamiątką po zmarłym poecie.

* Do krytycznego wydania dzieł J. Słowackiego, które przygotowuje księgarnia Polska z objaśnieniami dr. Henryka Biegeleisena poszukuje się rękopisów i informacji o życiu i pismach poety. Każdą w tym względzie wiadomość prosi najprzejmiej wydawca przysłać pod adresem Księgarni Polskiej we Lwowie (plac Halicki 1. 14), która nabywa chętnie wszelkie rękopisy, odnoszące się do Słowackiego.

* Dzieła Adama Mickiewicza wydał dr. Henryk Biegeleisen w 4 tomach, z 4 portretami poety i 4 podobiznami autografu, w nader gustownej oryginalnej oprawie, z wizerunkiem Mickiewicza na okładce i wyciskami w kilku kolorach. — Cena 6 złr. (bez oprawy 4 złr. 50 cent.).

Autor jedną z najlepszych biografii Mickiewicza, ogłoszoną przed kilku laty, zabrał się z niezrównaną skrupulatnością, pracowitością i z wielkim umyślnym krytycznym do zbiorowego wydania poezji jego w czystym języku i to na podstawie pierwszych wydań, drukowanych pod okiem poety, z uwzględnieniem jego autografów. Do każdego utworu dodał przypiski, zawierające wszystkie odmianki tekstu od pierwszych druków aż do ostatnich wydań zbiorowych. ...Ze skrupulatną dokładnością określił czas powstania każdego utworu Mickiewicza.

...Dla szerszych kół literackiej rzeszy, Biegeleisenowskie wydanie dzieł Mickiewicza, skrzętne i pracowite nad wszelki wyraz, jest prawdziwie „dobrą usługą“...

Księgarnia nakładowa chce ułatwić każdemu nabywającemu popularnego wydania dzieł Adama Mickiewicza w cenie 6 złr. za 4 tomy, poleca je także — za poprzednim porozumieniem się — na spłaty miesięczne po 1 złr. — 2 m.

Pod prasą: Dzieła Juliusza Słowackiego, w czterech tomach z objaśnieniami i uwagami krytycznymi dr. H. Biegeleisena.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 czerwca.

BAZAR. Pani Biegańska z Potulic, pani Gniazdowska z Król. Polskiego, Kalkstein z Pluskowów, Morawski z żoną z Oporowa, Brzeski z żoną z Krotoszyńska, hr. Czarniecki z Pakosławia, Moszczeński z Niemczyńska, dr. Skarżyński z Splawia, hr. Dąbski z Żakowa, hr. Dąbski z Ludzisk, Chłapowski z Lgienia, Biegański z Łukowa, Biegański jun. z Potulic, Morawski jun. z Kotowiecka, Dowgiałło z Litwy, Chłapowski z Ozerówjeński.

LUZIŃSKIEGO HOTELU FRANCUSKI. Trzebiński z Bedzitowa, Chelmiński z Zakrzewa, Kublicki-Piotuch z Piotrkowa, Morzycki z Petersburga, Geisler z Berlina, Wulf z Gestemünde, Glass z Kościana, Packermann z Wągrowca, Hirsekorn z Wronek, Salomon i Morz z Zielonogóry, Levin z Wolsztyna, dr. Rembowski z Wrocławia, Braunek z Zielnik, Madaliński z synem z Dybica, Kögistein z Wrocławia, Weisheit z Waltersdorfu, Zondek z Wronek, Schwinke-Aschheim z Wągrowca, Levin z synem z Pakości, Podolski z Wągrowca, Redner i Stadyński z żoną z Warszawy, Stanke z Raciborza, Amrogowicz z Charbina, Schottländer z Berlina, Schillow z żoną z Golan, ksiądz Prałat Hebanowski z Lwówka, ksiądz proboszcz Gantkowski z Ryszewka, ksiądz Woronicki z Litwy.

KAMIENSKIEGO HOTELU VICTORIA. Ks. proboszcz Krzesiński z Lutomia, hr. Bniński z Czeszewa, hr.

Czarnecki z Rakoniewic, Galdajewski z Próchnowa, Jackowski z Wągrowca, Galdajewski z Turwi, dr. Nowakowski z Nekli, Nowakowski z Inowrocławia, pani Bankiet z córka z Glesna, Kruk z żoną z Czarnkowa, Biłazewski z Mirosławia, Kulesza z Torunia, Goldering z Berlina, Nissen z Poznania.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNI.
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierozy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odczynach handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 13 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: zachm.
Okowita: cicho.
Cena wypowiedzi: —, Wypowiedziano —, w miejsc. (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 55,90 m., 70-ta 36,20 m., czerwiec 50-ta 55,90, 70-ta 36,20 m., maj 50-ta —, 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles.
Wyprzedziano —, litrów. Cena wyprzedziana —, mra. w miejsc bez beczki 50-ta 55,90 m., 70-ta 36,20 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mrk.
Bydgoszcz, 12 czerwca 1893.
Pszennica 145—152 mk. najlepsza ponad notowanie.
Zyto według jakości 124—134 mrk.
Jęczmień według jakości 120—128 mrk., dla browarów 129—135.
Owies 138—148 m.
Groch na paszę 125—135 m., wrzący 160—170 m.
Okowita 36,25 m.

Hamburg, 12 czerwca. — Okowita niemiecka, za czerwiec-lipiec 26—żąd., lipiec-sierpień 25 1/4 żąd., sierpień-wrzesień 25 1/4 żąd., wrzesień-październik 26—żąd. — Kawa good average Santos za czerwiec 78 1/4, za wrzesień 77 1/4, za grudzień 75 1/4, za marzec 73 1/4. Usposobienie: wlok. Obrót 3500 miechów.
Magdeburg, 12 czerwca. — Cukier ziarnisty excl. work. 99 1/2, —, cukier ziarn. excl. 88 1/2, —, cuk. ziarn. excl. 78 1/2 Rendem. —, —. Drugi produkt exc., 75 1/2 Rendem. 16,15. Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa 31,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona refin. z beczką 30,25, miel. Melis I

z beczką 30,25. Stale. — Cukier surowy I. Produkt tranaito fr. statak Hamburg za czerwiec 18,80—plac., 18,95—żąd., lipiec 19,02 1/2 plac., 19,07 1/2 żąd., sierpień 19,20—plac., 19,22 1/2 wrzesień 17,47 1/2 plac., 17,55—żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Stan powietrza.

Dnia 12 czerwca 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Belmullet	765	W.	1 bez chmur	18
Aberdeen	768	Wid.	2 pogodnie	13
Christiansund	766	Z Półd.	7 mgła	11
Kopenhaga	766	Półn. W.	2 bez chmur	14
Sztokholm	767	Półn. Półn. W.	4 bez chmur	15
Haparanda	763	Półd. Z.	6 zachm.	8
Petersburg	763	Półn. Półn. W.	1 zachm.	13
Moskwa	758	Półd.	1 bez chmur	17
Kors. Quest.	764	W. Półd. W.	3 pochmurno	17
Cherbourg	764	W.	5 zachm.	13
Helder	767	W. Półn. W.	1 pochmurno	12
Sylt	766	W. Półn. W.	1 bez chmur	17
Hamburg ¹⁾	765	Półn. W.	3 zachm.	16
Swinoujście	763	Półn. W.	3 pochmurno	14
Nowyport	762	Półn.	1 za hm.	18
Klajpeda	761	Półn. Półn. W.	1 pół zachm.	17
Pariz	763	W. Półn. W.	2 pogodnie	14
Monaster	765	Półn. Półn. W.	2 parno	13
Karlsruhe	764	Półn. W.	4 pogodnie	16
Wiesbaden	764	Półn. Półn. W.	2 zachm.	18
Monachium	763	Z.	1 zachm.	12
Kamienica	764	Półn. W.	2 zachm.	19
Berlin ²⁾	763	Półn. Półn. W.	3 zachm.	18
Wiedeń	762	Półn.	1 deszcz	14
Wrocław ³⁾	763	Półn. Półn. Z.	2 pogodnie	11
de d'Alx	769	W.	3 bez chmur	17
Nica	760	W.	2 pogodnie	17
Tryest	760	spokojnie.	pochmurno	22

¹⁾ Wczoraj po południu burza i silny deszcz. ²⁾ Wczoraj drobny deszcz. ³⁾ Po południu burza.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cels.
12. Po połud. 2	755,9	Półn. W. słaby	pół pogodnie	+18,8
12. Wiecz. 9	756,4	Półn. Półn. W. lekki	pogodnie	+17,0
13. Rano 7	757,8	Półn. W. umiark.	pół zachm.	+15,4
Dnia 12 czerwca maximum ciepła +20,4° Cels.				
. 12 . minimum „ +12,0° .				

✠

Dzisiaj o godz. 10 1/2 przed południem umarł, opatrzony śś. Sakramentami, nasz najukochańszy mąż i ojciec emeryt, nauczyciel

S. p. Juliusz Thierling

przeżywszy lat 63. Eksportacja na cmentarz odbydzie się w środę o godzinie 5-tój po południu, w czwartek zaś dnia następnego nabożeństwo żałobne, o czym krewnym i znajomym donosi stroskana powtórny smutkiem

Rodzina Thierling.

Śrem, dnia 12 czerwca 1893. (1914)

✠

Nabożeństwo żałobne
za duszę s. p.

Maryana Cybulskiego

wieloletniego przyjaciela s. p. Tytusa hr. Działyńskiego, odprawi się w kościele św. Marcina w czwartek dnia 15 b. m. o godz. 7 rano, na które zaprasza znajomych i przyjaciół (1909)

Cecylia z Kościelca Działyńska.

Poznań, dnia 12 czerwca 1893.

C. k.

Zakład zdrojowy Krynica (w Galicyi)

najbardziej szczeniwa żelazista.

W Karpatach 690 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej. — Środki lecznicze: klimat podkarpacki, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1892 wydano ich 32000). — Kąpiele borowinowe: para ogrzewana (w r. 1892 wydano ich 12000). — Kąpiele gazowe: z czystego kwasu węglowego. — Układ hydropatyczny pod kierunkiem specjalisty Dr. H. Ebersa (w r. 1892 wydano procedur hydropatycznych 27000). — Piele wód mineralnych miejscowych i zagranicznych. Zentya, Keir, Gimnastyka lecznicza. — Lekarzy zdrojowy Dr. L. Kopf cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. — Spaecy: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Blizsze i dalsze wycieczki w uroczę Karpaty. — Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonekami elektrycznymi, piecami i t. d. — Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały dom zdrojowy, kilka restauracji, kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnia, cukiernia. — Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego od 21 maja. — Stały teatr, koncerty. — Frekwencya w r. 1892 4600 osób. — Sezon od 15 maja do 30 września. — W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpielei, pomieszczeń i potraw w głównej restauracyi niższe. — Rozsetka wody mineralnej od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. — W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostają. — Na żądanie udziela wyjaśnień

Ck. Zarząd zdrojowy w Krynicy. (1887)

Bank Ziemiński w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

— Pośredniczy w parcelacyi, w urzędowaniu włości rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich. — Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacyi hipotek. (185)

— Przyjmuje depozyty od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:

a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;
b, depozyt platny jest za półrocznem wypowiedzeniem;
c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemińską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt platny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.

Seine Majestät der Kaiser und König sind in unserer Stadt eingetroffen. (1916)
Die Bürgerschaft bitten wir, ihrer Freude und ihrem Dank über die Allerhöchste Anwesenheit durch eine allgemeine Illumination Ausdruck zu geben.
P o s e n , den 13. Juni 1893.

Der Magistrat.

Walne zebranie
uczestników spółki akcyjnej
„Bazar Poznański“
odbydzie się w **poniedziałek dnia 26-go czerwca 1893 r. o godzinie 4-tój po południu w Poznaniu w Bazarze.** (1892)

Porządek obrad:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Przeczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
3. Przedłożenie bilansu i postanowienie dywidendy za r. 1892.
4. Sprawozdanie dyrekcji.
5. Wnioski dyrekcji, rady nadzorczej i członków spółki.

Poznań, dnia 8 czerwca 1893.

„Bazar Poznański“
RADA NADZORCZA
Ignacy hrabia Bniński z Samostrzela
przewodniczący.

Książki do nabożeństwa
poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznańskie listy zastawne
zabezpieczyć można u nas przeciwko stratom wynikającym z losowania, rozpoczynającego się w dniu 23-go czerwca t. b. Wysokość premii ustanowiona będzie dopiero w ostatnich dniach przed losowaniem. Dla wygody klientów przyjmujemy już teraz zabezpieczenia na podstawie zaliczek (fen. 10 od stu marek przy Ser. VI—X). Kto nam przy złożeniu zaliczki odda dokładny spis seryi i numerów in duplo, odbierze polisę zabezpieczenia. Kto piśmiennie rzecz załatwi winien dołączyć 16 fenigów na porto. Wylosowane listy muszą u nas być wymienione przed upływem trzech miesięcy po losowaniu. (1917)

Bank Włościański w Poznaniu.

Wyłączne prawo fabrykacyi na prowincyę Poznańską, Wschodnie i Zachodnie Prusy.

Nowość!

Patent. grabie „Tryumf“

wolne od wszelkich sprężyn, kółek zębanych i innych części łatwego zepsuciu podlegających, zatem nadzwyczaj trwałe, przytem proste w użyciu, albowiem za lekkim tylko naciśnięciem nogą woźnicy na ramę hołbli czyli nożyc dyszlowych, żęby się w górę unoszą, w cenie 100 marek za sztukę poleca i o wczesne zamówienia uprasza (1798)

Fabryka machin i narzędzi rolniczych
H. CEGIELSKIEGO
w Poznaniu.

Nowość!

J. Krysiwicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
św. Marcin N. 65.

poleca na nową kampanię:

aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również (1855)
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

Czei godnemu Duchowienstwu i Szan. Dozoram kościelnym
donosimy uprzejmie, że nasza stolarnia, zawiąwszy stósunki z tutejszymi stolarzami, wyrabiającymi stolarskie przybory kościelne, a mianowicie z panem **J. N. Romanowiczem**, przyjmuje zamówienia na **konfesyony, ambony, ołtarze, ołtarzyki** itp.
Za rzetelną i sumienną usługę **my przyjmujemy odpowiedzialność** wobec p. t. odbiorców naszych. (1912)

Z wysokim szacunkiem
Dankowski i Spł.
MAGAZYN MEBLI
Poznań, Podgórna ulica nr. 7.

A. Andruszewski,
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za **196 Mrk.** do 3 pokoi za **470 Mrk.** wykwinne do 3 pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Cenniki na życzenia gratis i franco.

F. Raczkowski,
Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8.
poleca (1890)

Materye czarne i kol. welniane. Jedwabie czarne i kol. Aksamity, pólaksamity, Dwany, franki, Swetwy na stół, kapy na łóżka, Perkalę, batysty, Derki weln., jedwabne do spania, Koldry watowane, Halki latowe, weln. i jedwabne.

Stółowizne, płótna szlaskie przedewszystkiem hernhutskie, Chustki płócienne i batystowe, Szytryngi, Linon na pościel, Barochany białe i kol., Ręczniki, Koszule męskie i damskie, Kołnierzyki i mankiety, Szkarpetki, podkożochy.

Cena bardzo przystępna.

Szwalnia moja przy ulicy Wiedeńskiej Nr. 5 parter, przyjmuję do roboty suknie i płaszczki tak z swego jak i z obcego materyalu.

Krój dogodny.
Próby wysyłam na żądanie.

J. Krysiwicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
św. Marcin N. 65.

poleca na nową kampanię:

aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również (1855)
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

Ryz, smolec, margarynę
poleca (1896)
J. N. Leitgeber.

Dla wyższego sekundarera z upr. do jednor. si. syna ubogich lecz uczywych rodziców — poszukuje się na czas wakacji feryi w domu za możnym zajęcia do **Korepetycyi**. Łask. oferty przyjmie Ekspedycya Kuryera sub K. L. 1906.

Kucharz kaw.,
obecnie w miejscu, poszuk. umieszczenia od 1-go lipca 1893. Zyczyłoby sobie takiego, gdzieby mógł później ze żoną pozostać. Łaskawe zgłoszenia proszę pod lit. S. S. Kadzew per Międzychód (Srem). (1849)

Gospodyni
w średnim wieku potrzebuje miejsca od 1-go lipca. Łaskawe listy proszę nadesłać Wrocław, Postamt Nr. 8, Klosterstr. pod lit. W. L.

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dobrą swę sprzedać, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z załatwieniem zgłosi do Ajenki dobor **LICHTA** w Poznaniu.

Zakroźna 1887
Szyba sumienna i dykshenna usługa dla sprzedających i kupujących
Najlepsze rekomendacye

Poszukują umieszczenia
osoby umiejące prowadzić gospodarstwo domowe i znające się na dobrej kuchni (1887)
Agencya Fontowicza
Rycerska ul. 7.

Organista
żonaty, znający się na szklarstwie, posiadający całobne świadectwo z 26 letniego pobytu w jednym miejscu, poszukuje miejsca od 1 lipca lub później. Łask. of. przyjmujcie Eksp. Kuryera Pozn. sub S. S. 1918.

Towarzystwo Przemysłowców w Strzelnie
urządza w **nieciele dnia 18-go czerwca** po południu (1916)
zabawę lotową
w lesie (w razie niepogody na sali p. A. Medo), na którą Szanowną Publiczność miasta i okolicy jak najuprzejmiej zaprasza
ZARZĄD.
Osobnych zaproszeń się nie wysyła.

(1816)
Ogród Zoologiczny.
W środę, dnia 14 czerwca rb.
Wielki Koncert wojskowy.
Początek o godz. 5 1/2.
Jazda na kucach.
Wieczorem iluminacyjne oświetlenie ogrodu.